



**DUŻA pizza
w cenie małej**

**ZAMÓW
TERAZ!**


[Logowanie](#)
[Zarejestruj się](#)
[Aktualności](#)
[Artykuły](#)
[Telewizory](#)
[Audio](#)
[Tablety](#)
[Kino domowe](#)


[Informacja](#)
[▶ Wzmacniacze audio](#)
[▶ Jakie słuchawki](#)
[▶ Słuchawki akg](#)
[▶ Led lcd display](#)

News

Recenzja słuchawek Audeze LCD-2 oraz Final Audio Design Pandora Hope VI

Testujemy

04 lip 2014

Recenzja słuchawek Audeze LCD-2 oraz Final Audio Design Pandora Hope VI

Autor: Antoni Woźniak | Kategoria: Artykuły, Audio, Slider, Słuchawki | Brak komentarzy | Źródło: HD-Opinie.pl

Test tytułowych słuchawek nasunął mi pewną refleksję, która – uogólniam rzecz jasna – może dotyczyć sporego grona osób, dla których istotne jest na czym słucha się muzyki... **większość czasu słuchamy nie na naszym domowym stereo, nie na kolumnach w salonie, czy gabinecie, a właśnie to najczęściej, najdłużej dotyczy tego, co na albo w uszach.** Nie jest to żadne epokowe odkrycie, ale warto jednak zastanowić się co to w praktyce oznacza. Szczególnie, że granie w domu, mieszkaniu to teraz nie tylko kolumny, ale często jakiś głośnik bezprzewodowy, stacja muzyczna, słuchanie w tle... z tym także musi konkurować nasz dopieszczony zestaw stereo 😊 Co z tego konkretnie wynika? Ano wynika to, że odsłuchowi słuchawkowemu warto (biorąc pod uwagę wspomniane proporcje) nadać priorytet, a przynajmniej poświęcić mu taką samą uwagę co tradycyjnemu stereo. Z liczbami się nie dyskutuje, słuchając na co dzień muzyki, słuchając dużo muzyki, musimy odpowiedzieć sobie na pytanie „na czym my tak w końcu tej muzyki słuchamy”.



Często takie uświadomienie prowadzi do ciekawych wniosków, czy dalej... konsekwencji. No tak, bo jak jednak te 70... a może nawet 90% słuchania to domena słuchawek to może warto inaczej zaakcentować priorytety, w co warto zainwestować, co jest dla nas istotne, co pozwoli nam cieszyć się świetnym jakościowo dźwiękiem? Dla mnie to co napisałem powyżej oznacza jedno – mój tor stereo nie ma i nie będzie kosztował kroci (to w ogóle wynika z naszej filozofii, o czym wspominałem wcześniej przy okazji testów różnych produktów... coś niedostępnego, czy dostępnego dla garstki kompletnie mnie nie interesuje), bo biorąc pod uwagę czas jaki poświęcam słuchaniu muzyki to słuchawki bezapelacyjnie wygrywają ze stacjonarnym torem. **Dlatego tak mnie cieszy wiele znakomitych produktów, jakie można obecnie kupić (DACi, zestawy głośnikowe, wzmacniacze) za stosunkowo niewielkie pieniądze. Można mieć świetny dźwięk w domu, a jednocześnie nie przeznaczać na niego rocznej wypłaty 😊 Oczywiście na coś te pieniądze trzeba wydać (ha, ha, ha) i tutaj pojawia się temat, który od dawna mocno akcentujemy na HD-Opinie. Słuchawki, źródła dla słuchawek, tor dla słuchawek, odtwarzanie muzyki w jak najlepszej jakości na wynos... to dzisiaj nie tyle coś obok, a coś przede wszystkim. Warto to sobie uświadomić! Dlatego też tak istotne jest właściwe dobranie oprogramowania (playery softwareowe umożliwiające odtwarzanie skompresowanego bezstratnie materiału, najlepiej także hi-res), dlatego tak ważne jest odpowiednie dopieszczenie toru (przenośne jak i stacjonarne wzmacniacze słuchawkowe, przetworniki etc.), dlatego tak ważne są... słuchawki.** To o nich będzie ta historia, a że trafiły do nas nie były jakie, a wysokiej klasy nauszniaki, postaram się dokładnie opisać co w tym graniu potrafi oczarować, zaangażować w podobny sposób, jakbyśmy słuchali muzyki na bardzo dobrym, stacjonarnym zestawem stereo.

Ktoś zaraz zwróci mi uwagę, że takie LCD 2 trudno zabrać ze sobą... zgoda, to słuchawki które nadają się do stacjonarnego słuchania, inaczej jest jednak z Pandorami – te swobodnie można użytkować przenośnie. To raz. Dwa – wspominałem o domu, mieszkaniu, słuchaniu w nim muzyki. Ile to razy nie mogliśmy w spokoju posłuchać muzyki, bo nam na to nie pozwalały „okoliczności przyrody”? 😊 Inaczej, odwróć to trochę – ile to razy przeszkadzały innym domownikom, którzy akurat nie mieli najmniejszej ochoty słuchać po raz n-ty naszego „ulubionego albumu”. No ile? No właśnie – wiele. I tutaj znowu z odsieczką nadsięgają słuchawki. Inwestycja w tor słuchawkowy i tak, na szczęście, jest znacznie mniej kosztowna niż w porównywalny (jakość brzmienia) tor stacjonarny. To fakt, nie ma co tutaj dyskutować, bo fantastyczne słuchawki kupicie już za tysiąc, tysiąc ileś tam złotych (i mam tu na myśli naprawdę znakomite nauszniaki), w przypadku dokanałówek końcem drogi są warte parę tysięcy customy, a high-end zazwyczaj nie przekracza sumy 10 tysięcy (za same słuchawki). **Powiem tak, można spokojnie zainwestować podobne pieniądze, podobne do tych, które wydaliśmy na złożony z niedrogich komponentów, stacjonarny tor, i mieć SUPER dźwięk -na-, czy -w- uszach. Powiem więcej, można mieć świetny dźwięk (słuchawki) za ułamek sumy, jaką trzeba by było wydać na high-endowe kolumny, z high-endowymi wzmacniaczem, super pre, uber źródło etc.**

[Aktualności](#)
[Forum](#)
[Odtwarzacze](#)
[Obraz 3D](#)
[Technologie](#)
[RSS – Aktualności](#)
[RSS – Artykuły](#)

Podobne wpisy

Słuchawkowy olimp: testujemy Audeze LCD-2 oraz Final Audio Design Pandora Hope

VI

Nowa generacja NU: recenzja przetworników Icon DAC oraz uDAC 3

Cztery i pół tysiąca w uszach - test dokanałówek EarSonic S-EM6

Tutaj wszystko jest jednak dużo prostsze, nie wymaga (często) eksperymentowania oraz zastanawiania się nad takimi, „istotnymi” sprawami jak antywibracyjne coś tam (nie mam nic przeciwko platformom, czy specjalistycznym stolikom, natomiast niektóre produkty z tego segmentu, czy raczej ich cena każą zadać oczywiste pytania, czy ktoś tu nie zwariował), podstawkami pod kabelki (o, to, to), nie mówię już o totalnym audio voodoo...

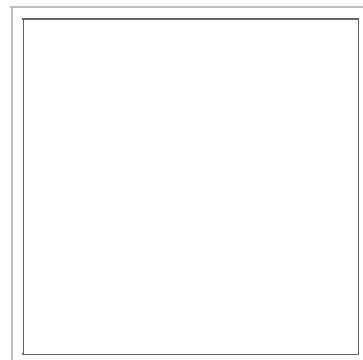
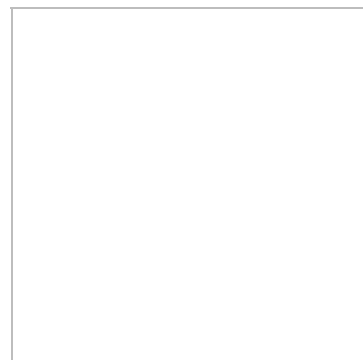
Zapraszam do lektury 😊



LCD-2

Zacniemy od Audeze, bo o tych planarach wiele napisano (dobrego), do niedawna ich zakup w Polsce był awykonalny, trzeba było rzecz sprowadzać ze Stanów i cóż, niewiele osób miało sposobność zaznajomienia się z tymi słuchawkami. Od 2014 roku sytuacja uległa zmianie, istotnej zmianie, pojawił się polski dystrybutor i słuchawki – wreszcie – można kupić w Polsce. Cieszę się, że przygodę z tymi nausznikami rozpocząłem od LCD-2. Dlaczego? To model „podstawowy” w ofercie, tak naprawdę trudno tu jednak mówić o „entry level”, bo każda ze słuchawek Audeze to nausznikowy high-end. Mamy więc najtańsze (co oznacza i tak wydanie sumy ok. 1000\$ za pudełko z zawartością) LCD-2, potem są LCD-3 i koniec. To znaczy tak było, bo teraz są jeszcze dwa modele z X. To nowe produkty, które zadebiutowały niedawno na rynku. Ok, wiemy już że producent omija szerokim łukiem temat mobilnego grania (weźcie ze sobą, na zewnątrz, ważące 550 gram słuchawki, no nie ma mowy, żeby takie coś na co dzień uskutecznić), wskazują na to zarówno gabaryty, jak i konieczność zapewnienia słuchawkom odpowiednio mocnego wzmacniacza. Same słuchawki mimowolnie od razu skojarzyły mi się z topowymi Grado (specyfika nazwijmy to „designu”, materiały), jednak te słuchawki to nie Grado, to coś z innej (bardzo innej) beczki.

LCD-2 prezentują się od strony użytkowej dobrze, z pewnymi zastrzeżeniami. Bardzo wygodne pady są tutaj na pewno elementem, który ma decydujący wpływ na komfort słuchania i moim zdaniem nie ma sensu rozważać „a może by wymienić”, bo tutaj nie ma nad czym deliberować. Miękkie, skórzane poduchy, gwarantują wysoki komfort, oczywiście nie ma mowy o wentylacji (będzie ciepło, będą nam się pocić małżowiny), nie ma jednak ogólnie do czego się przyczepić. Waga słuchawek to nie przelewki, jednak nie ona stanowi tutaj problem (w końcu można położyć głowę na poduszce i już niczego nie „nosimy”, kark nam nie zaprotestuje przy dłuższej sesji), a w docisku. Ten jest bardzo mocny, tyle że da się rzecz stosunkowo łatwo skorygować. Do obu padów podpinamy kable, nie ma zatem żadnych wrażliwych elementów w pałąku. Ten jest metalowy ze skórzanym (zamsz) obiciem, można go zatem odpowiednio odgiąć, tak aby nacisk nie doskwierał podczas słuchania. Tyle. Mój czubek głowy jest wrażliwy na docisk (uczucie pieczenia, znacie to z autopsji? Koszmar!) stąd potrzeba niewielkiej modyfikacji samych obić. Ot, wystarczyło podłożyć gąbkę (wyjętą z pudełka po myszce Apple), odpowiednio rzecz przyciąć i już problem po partyzancku rozwiązany 😊 Podsumowując, nie jest źle, a nawet po pewnych modyfikacjach, bardzo dobrze i jak wspomniałem waga nie musi tutaj oznaczać pojawienia się przy dłuższej sesji uczucia dyskomfortu. Pamiętajmy jednak, że to pół kilograma i to nie przelewki 😊



HDopinie
Lubię to!

230 osób lubi obiekt HDopinie.

Wtyczka społecznościowa Facebooka

Audible.com
Official Site

audible.com

Try Audible With A Free Audiobook. Listen on iPhone, Android or Tablet

➤

CaIMAN
Video Calibration Software
v4

What is video calibration?
Learn [here](#) and see the difference for yourself!

SpectraCal



Audeze wyciągamy z pudła, które od razu skojarzyło mi się z kuferkiem na broń. No wiadomo, Ameryka! Tam pistolet, czy karabin to część rzeczywistości, to kultura, to nieodłączny element krajobrazu. Taki kraj, stąd wykonane z tworzywa sztucznego, „pancerne” opakowanie jest tutaj bardzo na miejscu, pasuje. W środku znajdziemy bardzo solidny kabel słuchawkowy, adapter (z 6.3 na 3.5), ściereczkę oraz preparat do konserwacji drewna. No właśnie – drewna – pady są drewniane, mogą być wykonane z bambusa albo drzewa różanego (za to drugie trzeba dopłacić kilkaset złotych). Słuchawki są wielkie, wyglądają rasowo, ich konstrukcja przetrzyma chyba wszystko – bardzo solidna robota i dobrze, bo w końcu taka inwestycja, taki wydatek powinien iść w parze z długowiecznością. Tutaj mamy to jak w banku. Audeze będą służyły nie tylko nam, ale naszym dzieciom, wnukom... 😊

Pady wyposażono w maskownice z dużą liczbą otworów, układających się na kształt litery A. W dolnej części z obu stron, zamontowano metalowe wtyki mini-XLR umieszczone w charakterystyczny dla tego producenta sposób – pod dużym kątem. Pałkę zamocowany jest za pomocą łukowatych widełek, których sposób montażu od razu nasuwa skojarzenia ze wspomnianymi Grado. Kabel to trójdrożna taśma, wystarczająco długa, aby móc słuchać z podpiętymi słuchawkami do wzmacniacza oddalonego od głowy o jakieś 2,5 metra bez obawy o stabilność takiego połączenia. W przypadku obramowania padów, bambusa, w komplecie, jak wspomniałem, jest środek do konserwacji i nie jest on dodawany do ozdoby... warto konserwować drewnienko, bo te jest z natury miękkie i brak należytej staranności w użytkowaniu narazi nas w przyszłości na przykre konsekwencje (z najgorszą ewentualnością popekania tego elementu). Podsumowując ten opis, jak widać mamy tutaj w standardzie bardzo dobre materiały, wysokiej jakości montaż (wszystko jest dobrze spasowane, nie ma się do czego przyczepić), od strony funkcjonalnej, jak wyżej, jest dobrze, a może być jeszcze lepiej, tylko trzeba chwilkę poświęcić na drobne korekty.

Specyfikacja:

- konstrukcja wokółuszną otwartą, z przetwornikami magnetostatycznymi oraz magnesami neodymowymi
- maksymalne ciśnienie akustyczne = 130 dB,
- pasmo przenoszenia od 5 Hz do 20 Hz,
- THD mniejsze niż 1% w całym paśmie,
- impedancja 60 Ohm,
- skuteczność 90 dB,
- optymalny pobór: 2-4 W,
- waga 490 g w wersji bambusowej (bez kabla), 550 g z kablem.

3D AirPlay Android Apple
 audio blu-ray DAC Google
 handheldy HD HD-Opinie.pl
 HDTV hi-res HiFi high-end Internet
 iOS iPad iPhone iPod kino
 domowe LG Microsoft muzyka
 muzyka z pliku Nokia Panasonic PC
 Polska premiera recenzja
 Samsung smartfon smartfony
 smarttv sony stereo streaming
 słuchawki tablet tablety test
 USB video Windows 8



Brzmienie LCD-2

Zacznijmy od tego, że te słuchawki potrzebują odpowiedniego toru. Nie ma tu miejsca na kompromisy, bo LCD-2 albo zagrają dobrze (no dobrze, nie dobrze, a świetnie), albo nie zagrają wcale (zagrają słabo). Do czego zatem nie warto ich podpinąć? Do słabeusza, do gniazda we wzmacniaczu czy odtwarzaczu, do wejścia w handheldzie (teoretycznie, możecie spróbować, przejściówka jest, choć jej zastosowanie to właśnie mały jack w jakimś wzmacniaczu, integrze). Nie ma sensu podpinąć tych słuchawek byle gdzie, bo to nie Momentum, które zagrają absolutnie z każdym źródłem, z każdą „dziurką” i to zagrają znakomicie. To słuchawki wymagające odpowiedniej „elektrowni”, odpowiedniej mocy aby pokazać co potrafią. U mnie podstawowym, głównym wzmacniaczem jest mocarny Musical Fidelity M1HPA – IDEALNY partner dla tych planarów. Idealny, bo porównywałem jak to gra z testowanymi ostatnio u nas wzmacniaczami/dakami Matriksa, AMI i zawsze wynik takiego porównania był jednoznaczny... M1HPA! Brzmienie LCD-2 spowodowało opad szczęki, ale tylko w takim właśnie zestawieniu, w towarzystwie takiego wzmacniacza. Te słuchawki brzmią w podobny sposób co moje HD650, to też ciemne granie, też obfity, wielowymiarowy, przepysny bas. Tak, to ten kierunek, tylko tutaj jest tego jeszcze więcej, lepiej, bardziej... LCD-2 to według mnie skończony ideał dla kogoś, kto lubi Sennki (serii 600 głównie, trochę inaczej sprawa się ma z 800-kami). Jeżeli lubimy takie ciemne brzmienie, lubimy niezwykle rozbudowany, organiczny, namacalny bas, wyrafinowany niski zakres to będziemy w niebie po założeniu na uszy tych słuchawek. To jest mistrzostwo świata, jak te słuchawki potrafią zabrzmieć w tym aspekcie reprodukcji dźwięku, czysta rewelacja. To jest coś, co wyraźnie wysuwa się na pierwszy plan, co nie oznacza że ten bas to jedyne co mają do zaoferowania LCD-2. Nie, nie jest tak, ale ten zakres jest nie tyle faworyzowany, co zwraca na siebie uwagę, przykuwa, a przy tym mimo tej pozornej dominacji, świetnie spleta się z niższą średnicą, nie ma mowy o zamuleniu, o przykryciu średnich czy wysokich tonów. Po prostu mówimy tutaj o fundamencie i w istocie to właśnie bas jest zazwyczaj, bez względu na gatunek (choć oczywiście są takie, gdzie jest dodatkowo faworyzowany), podstawą czymś co określamy właśnie mianem „fundamentu”.

Audeze potrafią czarować. Jest w nich magia, są niebywale muzykalne, bo potrafią „pięknie zagrać na średnicy”, to znaczy naturalnie reprodukcować ten, kluczowy dla całości kształtu wrażeń płynących ze słuchania czegośkolwiek, zakres. Jest więc głębia, świetny wgląd w detale, odpowiednie nasycenie. Słucha się z tego z wielką przyjemnością, dobra wokaliza wypada spektakularnie. Detale (głos) powodują, że w zależności od repertuaru zaczynamy łączyć się na tym, że może dobrze by było wybrać coś z pięknym wokalem, gdzie ten element przykuwa uwagę, jest głównym odpowiedzialnym za odbiór całości nagrania. Ja nie mogłem się oderwać, słuchałem moich ulubionych wokalistek, fantastycznie wypadli panowie, którzy potrafią z głosem zrobić wszystko (Mike Patton... jutro koncert!). Genialna sprawa. Mamy zatem detale, mamy fakturę, mamy szczegółowość bez cienia wyprania z emocji, osuszenia, przejawiania, bez analitycznego, suchotniczego grania. Góra, mimo bardzo ciemnego tła, wcale nie znika, owszem nie jest jej dużo, ale dla mnie (podkreślam – dla mnie) jest jej tyle ile trzeba. Dla kogoś innego może być trochę za szybko, bez należytej uwagi, zbyt lekko, bez odpowiedniego wybrzmienia, dla mnie jednak to nie problem, bo taką górę, subtelną, która pomaga, nie przeszkadza w odbiorze, nie męczy, po prostu lubię, akceptuję. Rozumiem jednak, że w tym miejscu napotykamy na pewne ograniczenie, czy może takie, a nie inne rozłożenie akcentów.

Brzmienie jest niebywale gęste, organiczne, całość brzmi bardzo naturalnie, tak jakbyśmy nie słuchali czegoś na uszach, a dobrych zestawów głośnikowych. To prawdziwa sztuka, prawdziwa sztuka stworzyć słuchawki, które będą mogły zastąpić odsłuch tradycyjny (?) za pomocą kolumn. W przypadku LCD-2 mówimy o takim czymś, o nausznikach które mogą nam to w dużej mierze zastąpić i to bez kompromisów, bez strat, a nawet w niektórych aspektach dając coś ekstra. Do tego dynamika, potęża tego brzmienia jakie wydobywa się z LCD-2 potrafi przy odpowiednim repertuarze mocno przewartościować pewne pojęcia. Ok, to że często podświadomie, lepiej = głośniejsze, to coś co na całe nasze nieszczęście przyswoiła sobie branża muzyczna (niektórzy realizatorzy, niektóre wytwórnie, niech ich piekło pochłonie, dzisiejsze radio... niestety, prawie wszystkie rozgłośnie dają tutaj ciała), może łatwo wyprowadzić nas na pole minowe. Tyle, że tutaj te cechy idą w parze z precyzją, wiernością oraz niebywałą wręcz muzykalnością. Nie mamy czegoś zamiast, tylko coś co dopełnia, daje niebywałą frajdę. Muzyka, która, musi być głośna (ogólnie – ciężkie granie, metal, hard rock etc), pokazuje w czym rzecz. Ekspresja, pokazanie tego co w tym graniu chodzi (nie, nie chodzi o ścianę dźwięku i wycie, a przynajmniej nie zawsze o to chodzi 😊) to jest właśnie to! I Audeze LCD-2 potrafią pokazać, że

właśnie to miał artysta na myśli, zagrać taki materiał jak trzeba, jak należy.

Wszystko tu się zszywa w apetyczną całość, nic nie odstaje, nie razi, to całościowe, pełne, kompletne brzmienie. I właśnie to jest chyba najlepszym określeniem. Dla mnie to brzmienie skończone, co nie oznacza najlepsze, jedyne, najwłaściwsze – nie! Nie jest tak, bo są słuchawki które grają inaczej, a które uwielbiam, które dochodzą do podobnego poziomu przyjemności, umiejętności zaangażowania słuchającego innymi drogami, inną receptą na brzmienie. To jest właśnie w audio piękne, że nie ma i nie będzie jednej drogi do nirwany, że można różnie, można inaczej, że zawsze jest miejsce na odkrycia, na zaskoczenie, na coś nowego. LCD-2 są po prostu świetnymi słuchawkami, które zostały tak zaprojektowane, że w tym co robią obiektywnie dobrze trudno znaleźć im konkurenta na rynku. Pomijam jakieś legendy, te mnie nie interesują, bo raz że nie są już od dawna sprzedawane, dwa to limitowane produkty, takie high-endowe „dla wybrańców”. Fajnie, tylko co z tego, jak takie Orfeusze, czy K-1000 założy OBECNIE na głowę garstka. W przypadku „amerykanów”, może każdy – wystarczy wycieczka do salonu, w którym są dostępne i już (można je także wypożyczyć i naprawdę warto to zrobić, choćby żeby przekonać się jak to jest, jak dobrze można zagrać mając coś NA uszach).



Na koniec tego opisu parę słów o przestrzeni. Nie bardzo rozumiem, jak można zarzucać tym słuchawkom punktowe granie, granie w głowie. To moim zdaniem grube nieporozumienie. Owszem nie ma tu hektarów, bezdennej 😊 głębi etc. Nie ma, ale też stereofonia, scena jak na słuchawki rzecz jasna, są więcej niż dobre. Grałem ze zmodyfikowanego SB touch głównie (EDO plus konwerter cyfrowy M2Techa oraz tomankowe zasilanie) i był to, obok wzmacniacza, drugi idealnie dopasowany element toru. Nie miałem wrażenia braku przestrzeni, ograniczeń w tym zakresie. Podpięty pod jednego z testowanych DACów MacBook zagrał DSD i to zagrał w tandemie M1HPA & Audeze tak, że czapki z głów! A przecież ten materiał, jak wiemy, to po pierwsze mniej dynamiki, ciszej, to subtelności, to właśnie częstotność lepsza przestrzenność do materiału zapisanego w PCM. To pewna wskazówka i powiem tak, grało to właśnie tak, jak to z materiałem DSD bywa – pojawiło się sporo powietrza, obraz stał się szerszy, mniej skoncentrowany (jak w przypadku hi-resów PCM). A przy tym wszystkim LCD-2 pokazały (z każdym typem materiału) na czym polega jakościowa przewaga prawdziwego, hi-resowego grania nad płytą CDA. Mam w domu świetnego NADa C515, który nigdy mnie nie zawiodł, który brzmi świetnie, potrafi wydobyć z płyt co najlepsze, ale nie jest w stanie zagrać, nawet z bardzo, ale to bardzo dobrze zrealizowanym materiałem (na płycie kompaktowej) tak, jak wybrany plik .dsf czy 24 bitowy flac... nie jest.

No dobrze, to LCD-2 mocno żeśmy się pozachwycali, czas na Pandory Hope VI. Warto nadmienić, że dystrybutor zmienił ostatnio cenę tych, topowych (wśród konstrukcji nausznych) słuchawek z oferty Final Audio Design, i te zamiast 3500 złotych, kosztują obecnie 3000 bez złotych. Wspominam o tym na początku, bo kosztujące prawie 4000 złotych LCD-2 to inna liga, nie mam co do tego żadnych wątpliwości, a zestawienie kosztujących jedynie 500 złotych mniej „Japończyków”, z Jankesami, byłoby dla nich trudne. Teraz jest już znacznie lepiej, sensowniej, bardzo dobry ruch producenta, dystrybutora! Ok, kto to jest ten cały Final Audio Design. Otóż to japoński producent, tak japoński, a nie że zarząd w Tokio, a cała reszta na Tajwanie, albo kontynentalnych Chinach... Oczywiście od razu taka informacja wywołuje przyspieszony puls u co poniektórych, bo przecież Japonia to perfekcja, to przywiązanie do szczegółu itd itp. Faktycznie, patrząc na te pudło, które do nas dotarło (bardzo nietypowe, z oryginalnym sposobem otwierania przywodzącym na myśl, a jakże, origami) wiemy, że ten produkt zaprojektowali Japończycy. Wszystko jest tu na miejscu, schludne, ascetyczne, dopieszczone. Tak Pandory Hope VI mogą komuś nie przypaść do gustu odnośnie wyglądu, ale nikt nie powie złego słowa na temat wykonania, materiałów, detali. To jest właśnie japońska szkoła robienia czegokolwiek. To dostajemy, że tak powiem, w standardzie. A jak jest z resztą, przede wszystkim z brzmieniem? Ano z całą resztą, z brzmieniem jest tak...



Final Audio Design Pandora Hope VI – konstrukcja

To słuchawki dynamiczne, które mimo niemałych gabarytów (mam na myśli wielkość, waga jest stosunkowo niewielka) mają przede wszystkim grać przenośnie, mobilnie. Stąd wynika wyposażenie ich w małego jacka, niezbyt (co ja piszę, nie niezbyt, tylko po prostu krótki – 1,5m) długi kabel i – jak pokaże odsłuch – określona charakterystyka przetworników, dopasowana do rachitycznych wzmacniaczy w handheldach. To świadomy wybór, a więc słuchawki, zdawałoby się, zupełnie inne od LCD-2. A jednak nie tak do końca inne, bo to co potrafią dobrze, sposób w jaki zostały zestrojone przywodzi na myśl wyżej opisane Audeze. Oczywiście nie są to słuchawki tej klasy co „Amerykany”, nie są, ale też specyfika ich użycia, przeznaczenie sytuują je w innej przestrzeni, trzeba je porównywać do dziesiątek modeli nausznych, lekkich, mobilnych, które zalały ostatnimi czasy rynek. Mam tu na myśli słuchawki zarówno takich firm jak Sennheiser czy AKG, jak również tych, które do tej pory kojarzyły się głównie z elektroniką lub/i głośnikami: Bowers, Focal, NAD, Musical Fidelity i wiele, wiele innych firm, które próbują obecnie szczęścia w nauszniowym biznesie. Zresztą FAD ma obecnie w ofercie przede wszystkim słuchawki dokanałowe, w tym bardzo drogie, high-enedowe. Jedne ze słuchawek z katalogu trafiły zresztą do nas, w dużym teście dokanałówek przeczytacie o nich niebawem.

Budowa jest częściowo metalowa, częściowo wykonana z twardego ABS-u. Nausznice, pałąk to czarna, miła w dotyku skóra, ogólnie na tle innych mobilnych słuchawek te są cięższe, większe (wyraźnie masywniejsze), ale da się Hope VI słuchać kilka godzin bez efektu zmęczenia, na pewno nie ciąży na głowie, nie jest to taki zawodnik wagi ciężkiej, jak LCD-2, co to, to nie. Jako, że mamy do czynienia z konstrukcją zamkniętą, nikt nie zarzuci nam, że go bezczelnie zmuszamy do słuchania naszej ulubionej kapeli, podczas gdy np. współpasażer absolutnie sobie tego nie życzy. Czyli kolejny punkt odnośnie grania na wynos się należy. Słuchawki charakteryzują się bardzo niską impedancją (8 Ω), a przy tym wysoką skutecznością (105 dB), co jasno pokazuje do czego te Hope VI podpiąć (do handhelda rzecz jasna, do handhelda!). Bardzo starannie wykonany kabel zakończony jest jak wspominałem wtykiem audio jack (3.5) z jednej strony oraz dwoma 2.5mm z drugiej. Zastosowano bardzo skuteczny, prosty mechanizm zablokowania okablowania do gniazd w padach (wkładamy, przekręcamy i już), co jest o tyle istotne, że w przypadku mobilnego grania kabelka sobie przypadkowo nie odepniesz, nie ma takiej możliwości.

Czym się zatem wyróżniają Hope VI konstrukcyjnie, na tle dziesiątek konkurentów w segmencie nauszni na wynos? Otóż tym czymś jest konstrukcja przetworników. Zamontowane w Pandora Hope VI to duże, o średnicy 50 mm, przetworniki dynamiczne, ale to jeszcze nie wszystko... oprócz nich, zamontowano zbalansowane, po jednym na kanał, dodatkowe przetworniki odpowiedzialne głównie za reprodukcję wysokich tonów. To, coś nietypowego, zbalansowany (częściowo) układ, coś co kojarzy się ze słuchawkami dokanałowymi (tam, coraz częściej mamy wieloprzetwornikowe konstrukcje, czasami także zbalansowane). Taki patent. Opakowanie jest na tyle ładne, gustowne, eleganckie, a przy tym oryginalne (to twardy karton z miękką, wykonaną z włosia wyściółką), że może, czy nawet powinno stanowić element „do parkowania” słuchawek, choć pewnie ucierpi na tym trochę wygoda (trudno mówić o szybkim dostępie).

Szczegółowo konstrukcję przetworników opisano na stronie polskiego dystrybutora – dla zainteresowanych, link:

[specyfikacja słuchawek Pandora Hope VI](#)



Final Audio Design Pandora Hope VI – brzmienie

Te słuchawki, podobnie jak Audeze są raczej po ciemnej, niż jasnej stronie mocy. Nie oznacza to wcale, że nie są szczegółowe, czy nie są detaliczne. To także potrafią, ale ich brzmienie to przede wszystkim bardzo nasycona średnica, głęboki (choć nie tak wyrafinowany, wielowymiarowy jak w LCD-2) bas. Co ciekawe, Pandory potrafią pokazać więcej w przypadku sopranów, potrafią przekazać więcej informacji na górze, choć czasami skutkuje to nieco ostrym brzmieniem, czasami pojawiała się szpilka, nie jest tak – jak opisują to inni recenzenci – że ta detaliczność w zakresie wysokotonowym odbywa się całkowicie gładko, bez (nadmiernego) podkreślenia. Od razu, przy opisie brzmienia, powiem gdzie Hope VI nie za bardzo się sprawdzą. Otóż nie ma dla nich wg. mnie miejsca w stacjonarnym zestawie słuchawkowym. Z moim M1HPA było właśnie, nie zawsze czysto, czy bez jaskrawości, poza tym krótki kabel dyskwalifikuje według mnie ten model w przypadku stacjonarnego grania. Owszem, można podpiąć pod wzmacniacz na biurku (taki zestaw desktopowy), to tak, ale już duży wzmacniacz słuchawkowy, stacjonujący na jakimś meblu audio/rtv? Nie, to nie przejdzie. Natomiast świetnie sprawdzą się te słuchawki w scenariuszu na wynos, poza domem, pod warunkiem że nie przeszkadzają nam ich gabaryty (wielkość). Tutaj będzie i wysoki komfort (wygoda) i brak ograniczeń związanych z długością kabelka.

Zastosowanie dwóch przetworników niesie ze sobą ryzyko braku ich zszycia, zgrania, tutaj na szczęście nic takiego nie ma miejsca. Według mnie zbalansowane przetworniki przede wszystkim odpowiadają za kompetencje w zakresie wyższej średnicy, góry, potrafią przekazać sporo informacji, a przy tym płynnie zgrywają się z głównymi, 50mm driverami zamontowanymi w muszlach. Sprężysty, mocny bas oraz bardzo ładna, obfita średnica to zapewne domena, wielkich 50mm przetworników. Dźwięk może się podobać, bo jest tu dynamika, jest odpowiednie dociążenie, a przy tym (poza wspomnianymi sopranami, incydentalnie) nic tu nie razi, nie powoduje dyskomfortu. To w sumie bardzo bezpieczne, uniwersalne granie, które każdemu kto założy te słuchawki przypadnie do gustu. Separacja instrumentów, szczegóły nie stanowią problemu, wyzwania dla tych konstrukcji, dodatkowo na wysokie noty zasługuje umiejętność odwzorowania przestrzeni. W Audeze nie jest to coś, co przykuwa uwagę, przestrzenność pojawia się przy okazji, dodatkowo możemy ją usłyszeć (pełniej) w przypadku określonych realizacji, nagrań, w Hope VI mamy to nie obok, a na „pierwszym planie”. Pamiętajmy, mamy do czynienia z zamkniętą konstrukcją, która z definicji powinna raczej grać w głowie, nie błyszczeć w tej materii, a jak widać, czy raczej słycać, jest inaczej. Wspomniane podkreślenie na górze przytrafi się pewnie w przypadku toru mobilnego (choć mój przenośny Matriks był świetnym panaceum na tę dolegliwość), ze słuchawkami bezpośrednio wpiętymi w handhelda, z niektórymi wzmacniaczami (na pewno z M1HPA jak wspomniałem powyżej). Zjawisko nie występowało praktycznie po wpięciu do mini jacka w integrze NAD D3020, grało bardziej gładko, bez wyostreń, choć ucierpiało nieco przestrzeń i (już wyraźniej) dynamika.



Zamiast podsumowania...

Nie, nie będzie co wybrać, bo jak wspomniałem, to zupełnie odmienne (od strony użytkowej, tego z czym i gdzie będziemy grać) produkty. Można powiedzieć słuchawki uzupełniające się, wzajemnie uzupełniające – bo mamy coś do domowego toru (coś wybitnie dobrego!) oraz fajne nauszники na wynos. Pandory są warte przesłuchania, warto skonfrontować ich możliwości z tym co obecnie oferuje rynek. Dla mnie nadal nie do pobicia w relacji koszt – efekt są Momentum, ale wszyscy którzy mnie znają wiedzą, że mam na punkcie tych słuchawek prawdziwego hopla. Cierpi na tym pewnie nieco obiektywność, bo jak ktoś się do czegoś przyzwyczai, coś sobie wdrukuje... ale co poradzić, te słuchawki Niemcom wyszły po prostu bardzo, bardzo dobrze. Hope VI to ciekawe połączenie dwóch przetworników, to konstrukcja nietypowa w związku z tym, oryginalna (także, poniekąd, od strony formy) a przy tym obecnie całkiem uczciwie wyceniona. Konkurencją bezpośrednią będą tutaj HiFiMANY (500), Grado (PS500) czy Beyerdynamiki (T xx)... warto uwzględnić japoński produkt, a przynajmniej posłuchać, porównać. W przypadku Audeze czapki z głów. Te słuchawki trafiają w moje rejony, ja po prostu lubię ciemne słuchawki, poza tym niezwykle istotny jest dla mnie bas. Do tego ta średnica, wokale. Ciężka sprawa, bo to jednak kilka tysięcy, ale porównując z tym, co obecnie oferuje rynek, te prawie 4 tysiące trudno będzie lepiej zainwestować w słuchawki, naprawdę trudno będzie. Niebawem trafi do nas zestaw HiFiMAN HE-6 wraz z zasilaczem firmowym. Będzie nad czym dumać. Pytanie, czy LCD-3 są dużo lepsze? Czy charakterem podobne (pewnie tak właśnie jest)? Czy nowa seria X to ten sam patent, czy może inny pomysł na brzmienie? W końcu tutaj mówimy o otwartej konstrukcji, tam – w przypadku jednego z nowych modeli – zamkniętej. Przyznaję wybór redakcji, bo inaczej nie mogę, nie miałem na uszach niczego (może poza Momentum – sorry, wiem, znowu to samo) co wywarłoby na mnie takie wrażenie. Zresztą w przypadku Momentum w pełni doceniłem je z czasem (sporo innych słuchawek na głowie, plus bardzo dobry tor mobilny, choć one potrafią zagrać nawet z badziewiastą mp3 – cholera, znowu to robię). Znakomite nauszники, znakomite! Dla Hope VI znaczek możliwości, bo te słuchawki wyróżniają się na tle...



dla Audeze LCD-2



dla Pandora Hope VI

Słuchawki Audeze LCD-2 (3995 złotych)

Plusy:

- gęste, naturalne, namacalne granie, niezwykle muzykalne
- wyrafinowany, najlepszy bas jaki miałem okazję słyszeć, korzystając ze słuchawek
- moc, dynamika, energia
- wokale, średnica... jest pięknie
- detale, świetny wgląd w nagranie, odwzorowanie instrumentów, separacja
- bardzo dobre wykonanie, dobre materiały
- długi, solidny kabel
- wygodne (z zastrzeżeniami, patrz niżej)

Minusy:

- obiektywnie góry mniej, dla mnie (subiektywnie) to nie problem
- gabaryty
- bez modyfikacji potrafią zmęczyć (docisk, oparcie)
- wymagające od strony toru
- przestrzeń się pojawia (tak właśnie ona JEST, a nie że jej nie ma, czy mało), ale nie jest to danie główne, ani pierwsze, tylko raczej przystawka

Słuchawki Pandora Hope VI (2999zł)**Plusy:**

- ładne, zrównoważone brzmienie, naturalne, muzykalne granie
- bas... mocny, zwarty, dobrze kontrolowany, tworzy solidną podstawę
- pierwszoplanowa, obfita średnica, piękne wokale
- detale, także na górze
- dobra przestrzeń
- wykonanie, materiały
- komfort, wygoda

Minusy:

- potrafią zasyczyć
- krótki kabel w komplecie, zbyt krótki (albo, szkoda że nie ma drugiego, dużo dłuższego)
- wielkość może niektórym przeszkadzać (na wynos)
- nie z każdym źródłem zagrają (patrz tekst)
- zamknięta konstrukcja to wiadome plusy (separacja od otoczenia), ale także minusy (szczególnie w ciepłe dni)

Serdeczne podziękowania dla **AUDIOMAGIC** (Audeze) oraz firmie **FONNEX** (Final Audio Design)

za wypożyczenie sprzętu

Autor: Antoni Woźniak

GALERIA (aktualizacja niebawem)

Dodaj komentarz

Musisz się zalogować, aby móc dodać komentarz.

Mapa strony

Telewizory
Kino domowe
Tablety
Audio
LCD
Plazma
Obraz 3D
Technologie
Odtwarzacze

Najnowsze

Recenzja słuchawek Audeze LCD-2
oraz Final Audio Design Pandora
Hope VI
Testujemy czytniki, ponownie... nowy
PocketBook Touch Lux 2
Czwarte urodziny Pylon Audio. Aukcja
nowego, flagowego zestawu Sapphire
31

Polecamy

TZ-Design – Webdesign
SpectraCal

O nas

Redakcja
Współpraca
Reklama

W celu świadczenia usług na najwyższym poziomie, w ramach naszego serwisu stosujemy pliki cookies. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczane w Państwa urządzeniu końcowym. Jeśli nie wyrażają Państwo zgody, uprzejmie prosimy o dokonanie stosownych zmian w ustawieniach przeglądarki internetowej.